



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

# KSIĄDZ JÓZEF WRYCZA

Krzysztof Korda



BOHATEROWIE  
NIEPODLEGŁEJ



Ksiądz ppłk Józef Wrycza w mundurze (zbiory Aleksandry i Lecha Zdrojewskich [dalej: zbiory ALZ])



## KSIĄDZ JÓZEF WRYCZA

1884–1961

Ksiądz, wojak, działacz narodowy, Pomorzanie – Józef Wrycza jest doskonałym przykładem człowieka wiernego przyjętemu ideałom. Dorastał w rodzinie polskiej, pielęgnującej tradycje patriotyczne. Już od najmłodszych lat włączał się w czynną walkę o zachowanie tożsamości narodowej. Angażując się w życie społeczne i kulturalne, nieustannie zabiegał o podtrzymywanie ducha polskości, kiedy zaś nadszedł odpowiedni czas był zaangażowany w działania zmierzające do przyłączenia Pomorza do Polski w pamiętnym 1920 r. Do końca życia hołdował uniwersalnym wartościom, dawał przykład stałej dbałości o Niepodległą, głosił potrzebę budowania kraju wolnego, bezpiecznego, opartego na poczuciu wspólnoty. Dzięki swojemu zaangażowaniu społeczno-politycznemu zdał trudny egzamin z patriotyzmu, odwagi i heroizmu. Udowodnił, że o ojczyznę warto i trzeba się troszczyć, a kiedy pojawi się konieczność podjęcia czynnej walki w obronie jej ładu, bez chwili zastanowienia należy stanąć oko w oko z wrogiem, wykazując się gotowością złożenia najwyższej ofiary.



## Lata edukacji

Józef Wrycza urodził się 4 lutego 1884 r. w Zblewie w powiecie starogardzkim na Pomorzu jako syn Franciszka – piekarza oraz Franciszki – krawcowej. Przemowny wpływ na młodzieńca – oprócz hołdujących idei patriotyzmu rodziców – wywarli miejscowi proboszczowie: ks. Hieronim Trętowski (1866–1903) oraz ks. Konstanty Krefft (1867–1940). Obaj byli zasłużonymi działaczami polskimi na Pomorzu. Pierwszy z nich założył w 1880 r. Towarzystwo Ludowych w Zblewie. Był także sympatykiem Towarzystwa Czytelni Ludowych, działającego na terenie zblewskiej parafii. Jego następca na probostwie również angażował się w polski ruch narodowy. Według informacji zawartej w publikacji ks. Henryka Mrossa ówczesny landrat starogardzki w następujący sposób oceniał sytuację panującą w Zblewie: „od objęcia probostwa przez ks. dr. Kreffta zaostrzyły się znacznie przeciwieństwa narodowe i nie może ulec wątpliwości, że prowadzi on agitację narodowo-polską”.

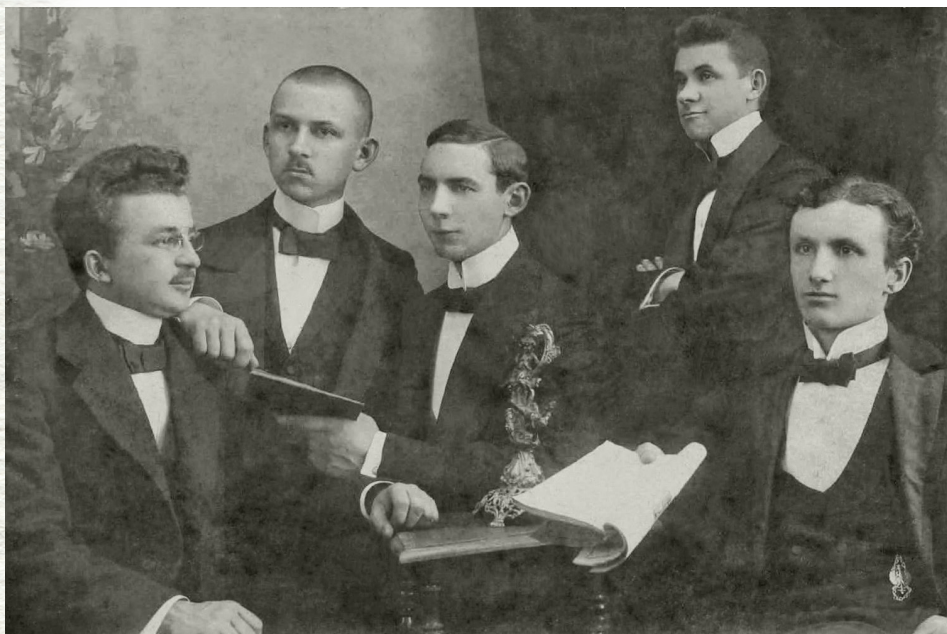
Po ukończeniu zblewskiej szkoły powszechnej dziesięcioletni Józef przez pięć lat uczęszczał do Collegium Marianum, progimnazjum biskupiego w Pelplinie. To właśnie tam, mimo wszelkich ograniczeń wynikających z polityki rozbiorowej, młodzież polska miała możliwość nauki języka ojczystego, poznawania rodzimej historii, geografii i kultury, a wszystko za sprawą wspaniałych nauczycieli, wybitnych duchownych-patriotów krzewiących wśród młodych ludzi potrzebę miłości do ojczyzny i szacunku dla niej.

Po ukończeniu pelplińskiego Collegium Marianum Józef kontynuował naukę w gimnazjum niemieckim w Chełmnie. To w tym miejscu poznał wielu przyjaciół, z którymi połączyła go idea walki o niepodległość. W szkole obowiązywał całkowity zakaz posługiwania się językiem polskim. Władze niemieckie tak opracowały program edukacji w całym zaborze pruskim, by skutecznie wykorzenić z młodzieży polskość, patriotyzm, wiarę w możliwość odrodzenia się narodu.





Franciszka i Franciszek Wryczowie z dziećmi, od lewej: Józef, Agnieszka, Piotr (na kolanach) i Maria (zbiory ALZ)



Koledzy z lat szkolnych. Józef Wrycza (pierwszy z prawej) uchyla marynarkę, aby ukazać przypiętego orła związanego łańcuchem, symbol zniewolonej przez zaborców Polski (zbiory ALZ)

Mimo zakrojonych na szeroką skalę działań germanizacyjnych wielu młodych ludzi nadal czuło się Polakami, chciało poznawać język ojczysty, rodzimą kulturę i tradycję. Ponieważ uczniowie nie mogli tego czynić jawnie, zakładali w gimnazjach kółka filomackie. Działalność jednego z kółek, funkcjonujących w Rogoźnie w Wielkopolsce, przedstawił w publikacji *Cienie i blaski lat szkolnych* Władysław Łęga:

Po pewnej chwili zbliżyła się do miasta energicznym, przyspieszonym krokiem druga postać. Był to kolega Szweda. Zamówił mnie na tę schadzkę. Po przywitaniu rzekł:

– Chciałem ci coś ważnego powiedzieć, ale musisz dać słowo honoru, że nikomu nie powiesz.

– Dobrze.

Dałem mu rękę i słowo. Wtedy zaproponował mi lekcję historii polskiej. Mówił o obowiązkach Polaka. Potem wykładał, a ja słuchałem: jak to z mroków przedhistorycznych wyłonił się zrab państwa polskiego, jak pchnięty mocarną dłońią Mieszka Pierwszego rozpoczął bieg dziejowy. Tak w cieniu kościoła odbyła się moja pierwsza lekcja o Polsce. Kilka tygodni trwały te wykłady. Wtedy wyznaczono mi dzień i godzinę stawienia się na budzie jednego z kolegów. Był to mały parterowy dom pani Kałużnej. Wszedłem do pokoju. Kazano mi zaczekać. Słyszałem, że w przyległym pokoju ktoś się krząta, coś ustawia. Zawołano mnie. Zastałem tam kilku kolegów. Pod ścianą, pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej ustawiony był mały ołtarzyk. Na nim stał krzyż, a po bokach świece i doniczki z kwiatami. Przystąpił do mnie kolega Szweda:

– Będiesz dziś przyjęty do koła filomackiego, ale wprzód musisz złożyć przysięgę.

Po krótkiej przemowie kazał mi wyciągnąć trzy palce prawej ręki i powtórzyć rotę. Przysięgałem zachować tajemnicę koła i spełniać wiernie wszystkie obowiązki nałożone na mnie przez koło „Tak mi dopomóż Bóg”.

Takie kółko filomackie powstało również w Chełmnie. Organizacja miała własny statut, program oraz ściśle określoną strukturę. Składała się z wielu mniejszych kółek, w których skład wchodził „nauczyciele”, czyli uczniowie uczęszczający do starszych klas gimnazjalnych oraz trzech członkowie koła z młodszych klas. Józef Wrycza, który uczył się w gimnazjum od 1899 r., również wstąpił do koła filomatów, niestety już w 1900 r. Prusacy odkryli działalność tajnych związków patriotycznych, rozbili siatkę kółek, młodych filomatów zaś, wśród nich także Wryczę, postawili przed prokuratorem i sformułowali zarzut prowadzenia działalności antypaństwowej.



## W szeregach seminaryjnych

Pelplin, w XIX w. nadal jeszcze będący wioską, od 1824 r. stał się stolicą diecezji chełmińskiej. W 1829 r. otwarto tu wyższe seminarium duchowne. Kleryk Józef Wrycza odbywał studia filozoficzno-teologiczne w Pelplinie w latach 1904–1908. Większość studentów stanowili wówczas Polacy. Podobnie jak w progimnazjum biskupim przyszłych duchownych kształciło wielu wybitnych nauczycieli-patriotów, których celem było rozwijanie w studentach miłości do ojczyzny. Największy wpływ na kształtowanie pasji historycznych przyszłego księdza mieli:



Obrazek ks. Józefa Wryczy z mszy prymicyjnej w Zblewie (zbiory ALZ)

ks. Brunon Czapla (1872–1926) oraz ks. Stanisław Kujot (1845–1914). Obaj zachęcali młodego Wryczę do poznania dziejów ziemi pomorskiej, co w przyszłości zaowocowało zaangażowaniem się ks. Józefa w działalność niepodległościową właśnie na Pomorzu.

Józef Wrycza przyjął święcenia kapłańskie w 1908 r. Jego pierwszą placówką była parafia w Borzyszkowach, kolejnymi zaś parafie w Jastrzębiu, Lisewie, Grucznie, Śliwicach, Jastarni, Żarnowcu i Chełmży. Znamienne, że ks. Wryczę, zadeklarowanego Polaka, biskup chełmiński Augustyn Rosentreter zawsze wysyłał do miejsc, w których przeważali parafianie polskiego pochodzenia. Była to stała praktyka niemieckiego biskupa, który dbał o swoją diecezję i starał się do parafii zamieszkałych w większości przez Polaków wysyłać księży polskich, do katolików niemieckich zaś kierować kapłanów pochodzących z rodzin niemieckich.

## Ludzie, którzy wywarli wpływ

Każda placówka miała wpływ na młodego księdza i wzbogaciła go o nowe doświadczenia. W parafii w Borzyszkowach na Kaszubach ks. Wrycza poznał dr. Aleksandra Majkowskiego, lidera ruchu kaszubskiego, z kolei w Śliwicach pracował u boku ks. Stanisława Sychowskiego, administratora parafii, wybitnego działacza polskiego, organicznika, organizatora życia gospodarczego i kulturalnego w parafii. Wystarczy wspomnieć, że w małych Śliwicach działało dwadzieścia osiem bibliotek, funkcjonował również bank ludowy. Obie instytucje prowadzili księża z parafii. Dlatego ks. Wrycza jako młody wikary oprócz pełnienia posługi kapłańskiej pracował na rzecz banku polskiego i biblioteki. Bank ludowy w Śliwicach powstał w celu propagowania oszczędności w polskim banku. Parafianie zakładali tam lokaty, brali kredyty, a zyski trafiały do ich kieszeni. W ten sposób osłabiali kapitał



niemiecki, a wzmacniali polski. Stanowiło to element szerszych działań Polaków w zaborze pruskim. Doświadczenie zdobyte w pracy w Śliwiczach procentowało w kolejnych parafiach, gdyż młody wikary u boku swojego przełożonego, ks. Stanisława Sychowskiego, poznał wartość systematycznej pracy u podstaw i pracy organicznej.

W 1916 r. biskup przeniósł ks. Wryczę do Jastarni. Tutaj Józef przebywał do wiosny 1917 r. Parafia jastarniańska, zamieszkała przez rybaków kaszubskich, została zapamiętana przez Wryczę na długo. Ksiądz bardzo zżył się z mieszkańcami Jastarni, odwiedzał ich i tu najchętniej spędzał wakacje. Kaszubi pokochali go z wzajemnością, regularnie do niego przyjeżdżali, zwłaszcza z okazji odpustów parafialnych.

## Młodokaszuba

Od 1908 r., czyli od momentu przyjęcia święceń kapłańskich, ks. Józef Wrycza angażował się w działalność regionalnego ruchu kaszubskiego. Znajomość z Aleksandrem Majkowskim przetrwała lata. Gdy w 1912 r. zainicjowano w Gdańsku działalność Towarzystwa Młodokaszubów, borzyszkowski kapłan związał się z nowo powstałym ruchem, uczestniczył w jego spotkaniach i zjazdach.

Młodokaszubi to działacze z Pomorza, którzy nie zważając na zakazy władzy niemieckiej, głosili hasło: „Co kaszubskie, to polskie”. Ryzykowali bardzo dużo, gdy podkreślali, że czują się właśnie Polakami. Niweczyli tym samym plany zaborców, którzy chcieli zgermanizować społeczność lokalną przez poróżnienie jej, oddzielenie od społeczności polskiej.

W ruch włączyła się również miejscowa inteligencja: lekarze, prawnicy, animatorzy kultury, duchowni, którym w odwecie za działalność na rzecz Towarzystwa Młodokaszubów władze niemieckie uniemożliwiały między innymi zdobycie dobrze płatnych posad. Przynależność do towarzystwa negatywnie wpłynęła też na dalsze losy Józefa Wryczy.

Przez cały okres życia pod zaborem pruskim nie przydzielono mu probostwa, mimo że inni księża otrzymywali nominacje na proboszczów średnio po siedmiu latach wikariatu. Wrycza nie zyskał akceptacji nie tylko biskupa niemieckiego, lecz także wrogich władz. Jako młodziutki uczeń wstąpił bowiem w szeregi filomatów pomorskich, ponadto już jako ksiądz publicznie opowiadał się za ideą odzyskania niepodległości i tym samym stał się wrogiem Niemiec.

Pod koniec 1917 r. ks. Wrycza trafił do Chełmży, gdzie formalnie był kapłanem do 1919 r.

Polska 11 listopada 1918 r. odrodziła się po ponadstuletnim okresie zaborów. Jednak powstałe państwo polskie tylko w części składało się z ziem przedrozbiorowych. Pomorze pozostawało w granicach Niemiec.

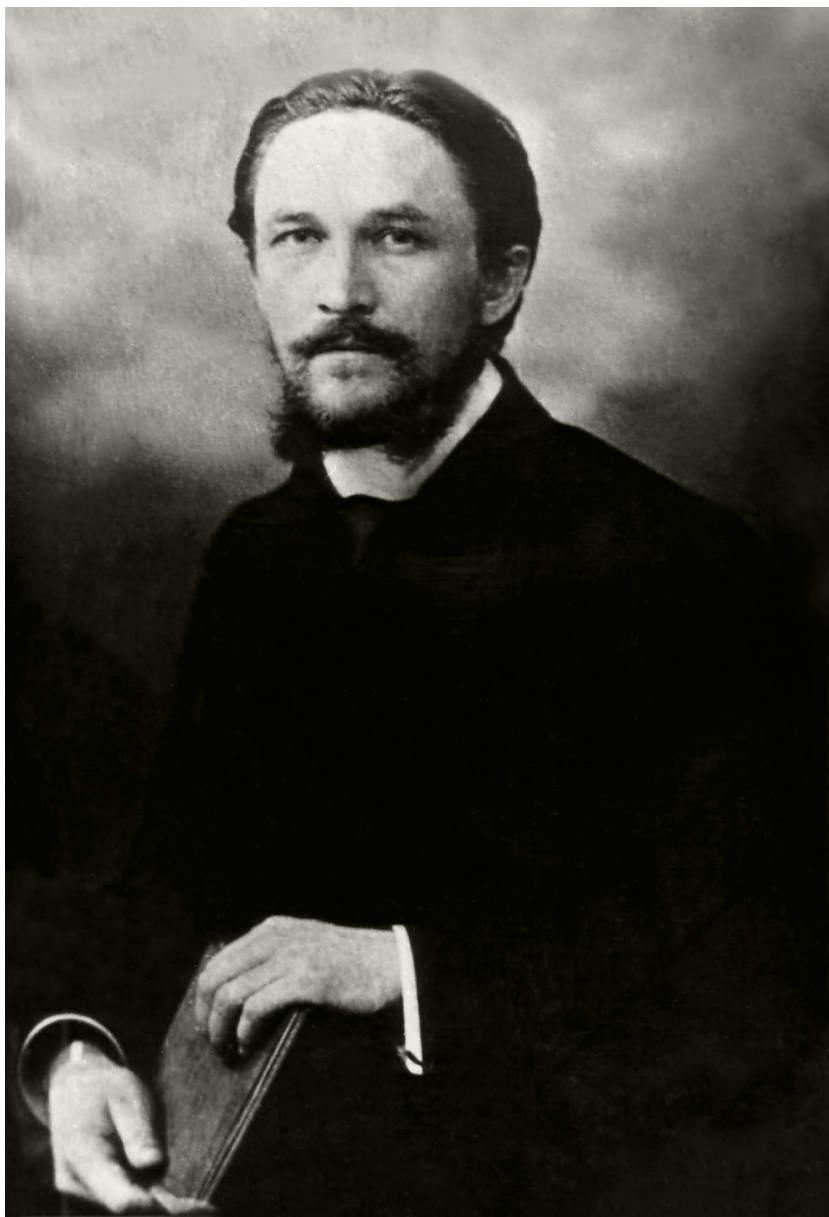
## Walka o polskie Pomorze

Pomorzanie nie mogli pogodzić się z tym stanem rzeczy. Zabiegali o włączenie Pomorza do Polski. Od listopada 1918 r. zaczęły powstawać pierwsze polskie rady ludowe. Ksiądz Wrycza wstąpił do chełmżyńskiej Powiatowej Rady Ludowej, w której objął funkcję skarbnika. Następnie został delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy, który zwołano w Poznaniu na początku grudnia 1918 r. Na obrady sejmu zjechali przedstawiciele z Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Warmii i Mazur. Pochodzący z różnych stron kraju wysłannicy apelowali w ten sposób o włączenie w granice państwa polskiego reprezentowanych przez siebie ziem. Sejm Dzielnicowy został zwołany zaledwie raz. Jeszcze w tym samym miesiącu wybuchło bowiem powstanie, za którego sprawą Wielkopolanie zbrojnie wywalczyli prawo przynależności do Polski. Pomorzanie również obmyślili plan podjęcia samodzielnej walki powstańczej, jednak w chwili wybuchu powstania wielkopolskiego ostatecznie zdecydowali się na przyłączenie do Wielkopolan.

Kiedy front wojsk wielkopolskich zbliżał się do Bydgoszczy i pozostawał około 30 km od Chełmży, władze niemieckie wpadły w panikę. Gdy zaś ks. Wrycza wrócił w styczniu 1919 r. z Poznania, będącego wówczas centrum działań powstańczych, i przywiózł ze sobą sztandar z zamiarem poświęcenia go podczas mszy 2 lutego 1919 r., Niemcy się przerazili, że planowane nabożeństwo stanie się zarzewiem powstania w Chełmży. Ponieważ powstańcy wielkopolscy znajdowali się nieopodal, istniała realna obawa, że mogą przyłączyć się do chełmżan, ewentualne zaś starcie zbrojne objęłoby wówczas swoim zasięgiem również Pomorze. Zaborcy nie mogli do tego dopuścić. Postanowili zapobiec dążeniom niepodległościowym: sami zaatakowali miasto, zbombardowali budynki, a w wyniku tych działań śmierć poniosło kilkoro bezbronnych mieszkańców Chełmży, w tym również dzieci. Za przywódcę buntu uznano między innymi ks. Wryczę. Oskarżono go o zamach stanu, osadzono w areszcie, w którym przebywał od końca stycznia 1919 do lipca 1919 r. w oczekiwaniu na wyrok dożywotniego pozbawienia wolności.

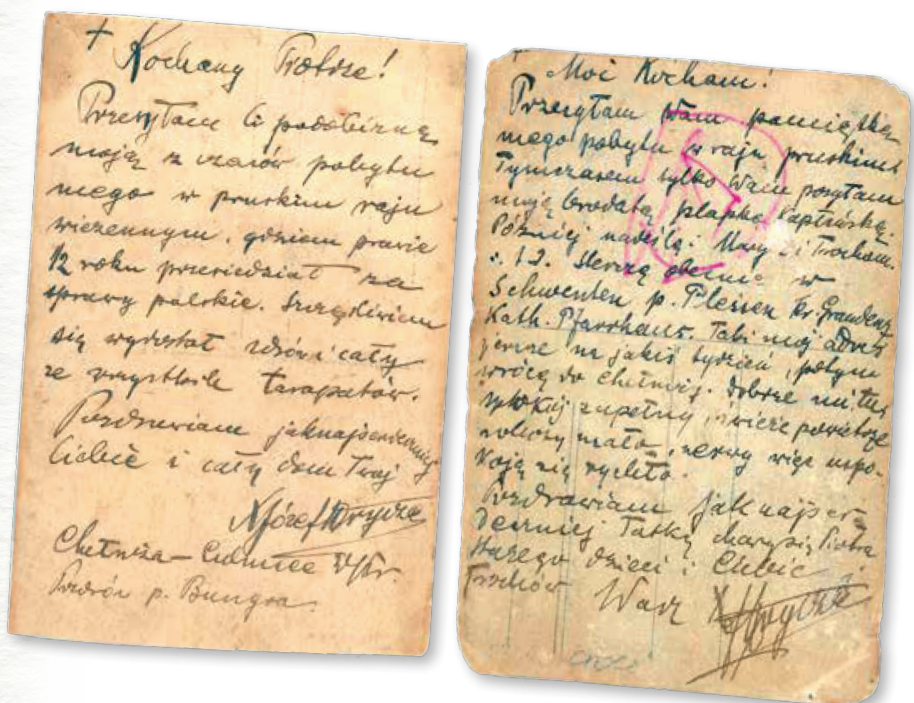
W tym samym czasie w Paryżu odbywał się kongres, którego celem było podpisanie dekretu pokojowego kończącego pierwszą wojnę światową. Młodokaszubi organizowali wiece, redagowali petycje, wysyłane następnie do uczestników kongresu paryskiego. Przez te działania udowodnili, że na Pomorzu znaczną część mieszkańców stanowią Polacy, władze niemieckie zaś zwyczajnie fałszują statystyki, by ostatecznie zatrzymać ziemię będącą przedmiotem konfliktu. Również dzięki zaangażowaniu ruchu młodokaszubskiego gremium międzynarodowe ostatecznie zdecydowało, że sporny obszar formalnie zostanie włączony w granice Polski na przełomie stycznia i lutego 1920 r. Kongres pokojowy zakończył się podpisaniem traktatu wersalskiego, który wszedł w życie w styczniu 1920 r.

Zdesperowani Niemcy postanowili uwolnić z więzienia ks. Józefa. Wrycza powrócił do Chełmży, jednak w obawie przed represjami ze



Portret księdza w okresie pobytu w więzieniu pruskim, 1919 r. (zbiory ALZ)





Listy ks. Wryczy wysłane do brata Piotra i siostry Agnieszki (zbiory ALZ)

strony niemieckiej i ponownym osadzeniem w więzieniu przedostał się do wolnej już wówczas Wielkopolski i wstąpił w szeregi wojska polskiego.

Miał szczęście, w tym czasie tworzono bowiem w Poznaniu tzw. pułki pomorskie. Książd Wryczy jako mieszkaniec powiatu toruńskiego został przypisany do 63. Toruńskiego Pułku Piechoty. Tam początkowo przydzielono mu funkcję kapelana pułku toruńskiego, następnie dziekana Dywizji Pomorskiej.

Gdy w styczniu 1920 r. wszedł w życie traktat wersalski, pułki pomorskie stały się częścią Frontu Pomorskiego dowodzonego przez gen. Józefa Hallera. Front wyruszył w kierunku Pomorza, by odebrać sporny obszar państwu niemieckiemu i ostatecznie przyłączyć go do Polski. Wyzwolenie Torunia przez pułk toruński nastąpiło 18 stycznia





Józef Wrycza w wojsku polskim w Wielkopolsce (zbiory ALZ)

1920 r., kolejną zaś była Chełmża. To właśnie do niej na czele wojska polskiego wjechał ks. Józef Wrycza, niegdyś więzień niemiecki oskarżony o działalność konspiracyjną, w tym czasie jeden z bohaterów narodowych świętujący odzyskanie niepodległości i odebranie Pomorza z rąk wieloletnich zaborców.

Z Chełmży wojska Frontu Pomorskiego wyruszyły na północ i wyzwoliły kolejne miasta: Nowe nad Wisłą, Świecie, Gniew, Pelplin, Tczew, Starogard, Chojnice, Kościerzynę, Kartuzy, Wejherowo.

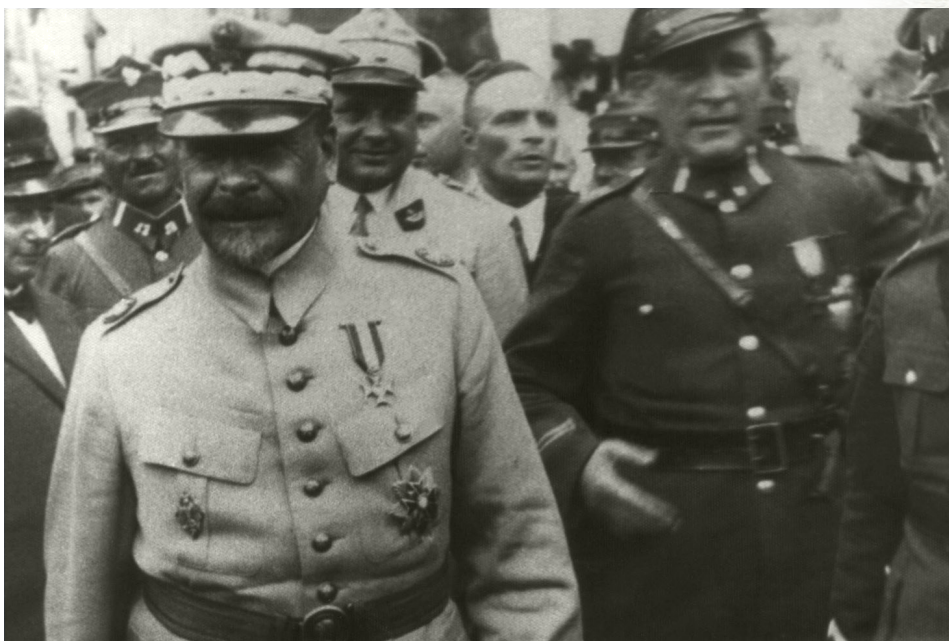
## **Wielka postać zaślubin z morzem**

Na 10 lutego zaplanowano w Pucku zaślubiny Polski z morzem. Miało to być początek nowej epoki, symboliczny akt wyrwania się obywateli państwa polskiego spod jarzma zaborców pruskich.

Na uroczystość przybyli Kaszubi ze wszystkich okolicznych miejscowości, nie zabrakło również przedstawicieli wojska polskiego oraz polityków polskich z Warszawy. Józef Haller dokonał symbolicznego aktu zaślubin przez wrzucenie pierścienia do Bałtyku. Obchody rozpoczęły się od mszy świętej polowej, której przewodniczyli kapelani wojskowi. O wygłoszenie kazania okolicznościowego poproszono ks. Józefa Wryczę. Nie było to dla nikogo zaskoczeniem. Wrycza jako Pomorzanie, Kaszuba, działacz niepodległościowy i wieloletni wikary w pobliskich miejscowościach znał okolicę, zwyczaje i język kaszubski. Wiedział, w jaki sposób skutecznie trafić do serc polskich Kaszubów. I rzeczywiście trafił! Jego wyjątkowe kazanie z przesłaniem odbiło się echem w prasie od Gdańska aż po Lwów. Duchowny podziękował bliskim mu mieszkańcom ziemi kaszubskiej za podtrzymywanie i pielęgnowanie w domach kultury polskiej oraz tradycji, za bycie wiernymi strażnikami polskiego morza, za sprawowanie nad nim pieczy przez 148 lat zaboru pruskiego. Dzień zaślubin Polski z morzem stał się



Zaślubiny Polski z morzem w Pucku, 10 lutego 1920 r. (zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego)



Generał Józef Haller i ks. Józef Wrycza (zbiory ALZ)



jednocześnie momentem triumfu ks. Józefa Wryczy, chwilą, w której jego sława przekroczyła granice Pomorza. Warto powrócić do tego wyjątkowego tekstu, tak trafnie określającego rolę Kaszubów w kultywowaniu obrzędowości polskiej, ochronie Bałtyku oraz skutecznym odpieraniu ataków zaborcy pruskiego:

Dostojni Panowie, Narodzie Polski, Bracia Kaszubi!

Kiedy niezapomniany twórca *Pieśni o ziemi naszej* [Wincenty Pol] spytał swojego młodego słuchacza: „A czy znasz ty, bracie młody / Te pokrewne twoje rody?”, tedy wyliczył mu szczepy i narzecza polskie i szczepy takich braci, którzy kiedyś zamieszkiwali na tej wielkiej macierzy polskiej ziemicy, prowadził go na Mazowsze i Wołyń, pokazywał mu górali i Litwinów. I Żmudź świętą i Rusinów.

Zapomniał o jednym zakątku, o Pomorzu, o Kaszubach, o płucach Polski jego muza milczy. A przecież *Ille mihi praeter omnes angulus ridet* [cytat z Horacego: „Ten zakątek na ziemi miłszy mi ponad wszystko”]. Ta ziemia kaszubska, to ten kącik naszej ojczyzny, który przed wszystkimi nam się uśmiecha. Boć tu właśnie Polska nasza dochodzi do morza, które jest jakoby oknem na cały świat, jakoby tą furką, przez którą bogactwa niezliczone do kraju przychodzą. A i samo w sobie jest bogactwem, bo skarby nieocenione kryje w sobie.

Zapomniał pieśniarz Polski o nas, o Kaszubach, do niedawna niewiele troszczył się szerszy ogół społeczeństwa polskiego o morze i przyległe ziemie. Atoli nie zapomnieli Kaszubi, co ich powinnością było wobec całej Polski. Co Homer kaszubski, Hieronim Derdowski, wyśpiewał:

Czujce tu ze serca tóni  
Skład nasz Apostołści  
Nie ma Kaszëb bez Polonii,

A bez Kaszëb Polëczy!

O tym credo narodowym każdy Kaszuba pamiętał. I choć fale germanizmu groźnie biły i zalaniem ziemiom kaszubskim zagrażały, Kaszuba stał twardy i niewzruszony jak ona – skała na morzu. Zawładnąć sobą nie dał, ducha polskiego w swej checzy [chacie] kaszubskiej pielęgnował pomimo wszelkich wysiłków nauczycieli germanizatorów, a nieraz i księży. Tym samym ziemie i morze kaszubskie dla Polski zachował.

I otóż dzisiaj nadeszła ta chwila historyczna, w której Kaszubi Ojczyźnie oddają w posiadanie ten klejnot, uporczywie w zaciętym boju strzeżony. Morze to nasze piękne, ukochane polskie morze dzisiaj wraca pod skrzydła opiekuńcze Orła Białego.

Polsko, Ojczyzno moja nad życie ukochana, widzieliśmy, jak w ostatnich dniach dzierżawy twoje CUDOWNIE się powiększały. Dziś, Polsko, zakwitł ten wielki i święty dzień, w którym nabywasz znaczenia wielkoświatowego. Albowiem dzisiaj Twoja stopa stanęła nad morzem, nad własnym twoim morzem. Myśli całego narodu zestrzelone w jedno ognisko na ten piaszczysty jasny brzeg morza polskiego. Z zapartym oddechem wsłuchuje się naród polski w tę pienia radosne, łkania i modły dziękczynne, które płyną tu od morza aż hen do Karpat niebotycznych turni. A ten wiatr morski dzisiaj radośnie świszczy, plusk fal nadbrzeżnych jakoby weselszy dzisiaj, wolniej oddycha dziś pierś marynarza kaszubskiego, bo tym morzem zawładnęła Pani pracowita, Polska ukochana, która podłym gwałtem wrogów-zaborców na długo pozbawiona była panowania na morzu.

Witaj więc ukochane nasze, witaj, polskie morze. Dzieci całej Polski tu, na jasnym Twym brzegu się zgromadziliśmy, by cię przywitać ze łąą radości w oku, a weselem wielkim w sercu. Witaj więc nam morze Polski! Niech falami twoimi niesione, a pomyślnym wiatrem pędzone nasze okręty niosą bogactwa innych ziem polskich



do dalekich krain zamorskich, a w zamian za to niech nam stamtąd przyniosą, czego nam nie dostaje.

Kiedy trzy lata temu księdzem rybackim będąc i na owym Półwyspie Helskim razem z braćmi rybakami straż nadmorską pełniąc, patrzyłem na sine fale Bałtyku [...] czy śmiałem o tym marzyć, że za trzy lata zaledwie będzie mi dane witać tu, nad morzem Polskę, jej banderę, jej wojsko, jej wodzów wielkich i sławnych?

O Boże wszechmogący, wielkie i przedziwne są dzieła Twoje! Tobie Boże zawdzięczamy, że Polska powstała wolna i niepodległa, Tobie, że ład i porządek wewnętrzny się weń wzmaga, że rośnie znów w państwo potężne. Tobie, o Boże, dzięki, że jeden z najdalejszych szczepów Polski, ten lud kaszubski, nadmorski wraca na łono ukochanej macierzy.

Więc tedy wołam: »Benedicite, omnia opera Domini Domino« – błogosławcie Panu wszystkie jego dzieła. *Benedicite Maria et Flumina Domino*, a nade wszystko Ty, morze polskie, błogosław Panu, że wody Twoje u podnóża polskich gór wzięte, a przez Polski krainy srebrną wstęgą przeprowadzone oddać możesz znów do morza polskiego. *Benedicite cete et omnia quae moventur in aquis Domino* – wy, wszystkie stworzenia Boskie żyjące w wodach polskiego morza, błogosławcie Panu. *Filli hominum benedicite Domino*. A i wy, syny kaszubskie, błogosławcie Panu, od dziecięcia zaledwie paciorek mówiącego aż do starca siwowłosego wyczekującego od lat zbawienia Pańskiego, i wy, synowie całej Polski, błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego, w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej, a w zamian za to szczęście dar tak zacny dajecie Ojczyźnie – morze polskie.

A chociaż nie ze wszystkim nasze marzenia się ziściły. Chociaż Gdańsk, kiedyś nasz, jeszcze nie jest znowu nasz. Ślubujemy w tym

dniu uroczystym, że nie spoczniemy, aż i klucz do skarbcza morza polskiego, Gdańsk ukochany, znów będzie nasz.

A błogosławiąc Panu za jego dobroć względem nas, proście i dziś, i po wszystkie dni życia waszego, aby tym zuchom naszym, idącym na szlaki morskie, Matka Niebieska, Królowa Korony Polskiej, ta Gwiazda Morza, patronką była we wszystkich niebezpieczeństwach jazdy morskiej. Błagajcie, żeby Jezus, jak był z apostołami w czasie burzy morskiej i jednym słowem uspokoił wzburzone siły morskie, tak i był zawsze towarzyszem ratującym naszym marynarzom polskim na wszelkich drogach morskich, po wszystkie, nigdy nieskończone czasy panowania polskiego na morzu naszym. Ku czemu niech posłuży to błogosławieństwo kapłańskie i boskie, o które i wy błagając, na kolanach pobożnym westchnieniem błagać zechciejcie: A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha Świętego, niech zstąpi na Ciebie, morze polskie, i zawsze niech pozostaje. Amen!

## Bolszewicy i Wołyń

Po ustabilizowaniu się sytuacji na północy kraju wojska pomorskie skierowano do walki z bolszewikami, w tym czasie trwała bowiem wojna polsko-bolszewicka. Pułk toruński trafił na front. Ksiądz Józef Wrycza czynnie wspierał żołnierzy, sam również włączył się do walki z karabinem w rękę. Jeden ze współtowarzyszy wojennych ks. Wrycza, Jan Bolesław Jankowski, tak wspominał po latach udział duchownego w batalii polsko-bolszewickiej:

Osobiście poznałem go dopiero w walkach z bolszewikami nad Berezyną, gdzie jako kapelan z karabinem w rękę atakował front bolszewicki. Ze łzami w oczach przypomina się przygotowanie do

ataku na miasto Gorwal, położone nad rzeką Berezyną, niedaleko ujścia Berezyny do Dniepru. Był oto w czerwcu 1920 r., dnia już nie pamiętam. Pamiętam, jak ksiądz Wrycza przy wylocie z wioski Krowienka stanął na stosie belek z krucyfiksem uniesionym w rękę i przysposabiał nas na ostatnią drogę życia, udzielając nam wspólnie sakramentów św. Gorącymi słowami jako gorliwy patriota dodawał nam ducha i otuchy do zwycięstwa, chociażbyśmy nawet wszyscy zginąć mieli. Jak dziś pamiętam, jak schodząc z tego stosu belek, doszedł do nas, gromadki podoficerów z 8/II/63 pp, mówiąc: „Podoficerowie – wiarusy – rodacy – bijcie dzisiaj fest przy ataku, bo przed Gorwalem bolszewików aż czarno, a jak w was jest duch, to będzie i między wszystkimi, a więc za wiarę i ojczyznę”. Następnie siadł na konia i jechał dobrowolnie jako patrol przed nami w stronę miasta Gorwala.

Pułk, w którym służył Wrycza, brał udział w walkach pod Jelaniami, Borowikami, Horwalem, Unorycą, Jelizarowiczami, Tremlą i Żabinką. Kapłan czynnie włączał się również w działania podejmowane podczas Bitwy Warszawskiej. Kiedy zaś ruszono do kontrataku, wszedł do sztabu gen. Władysława Sikorskiego. Już po zakończeniu wojny przydzielono go do oddziału stacjonującego na Wołyniu. W wojsku służył do 1924 r., następnie w stopniu podpułkownika przeszedł do rezerwy. Wkrótce otrzymał prezentę od wojewody pomorskiego: probostwo w Wielu na Kaszubach.

## **Proboszcz wielewski**

Ksiądz podpułkownik był proboszczem w Wielu do 1948 r. Przez dwadzieścia cztery lata angażował się w życie miejscowej społeczności. Pod wodzą duchownego parafia stała się w okolicy znaczącym ośrodkiem



Józef Wrycza w okresie służby na Wołyniu (zbiory ALZ)

ekonomicznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Funkcjonowały tam różnego rodzaju koła i organizacje zrzeszające zarówno młodzież, jak i dorosłych, kobiety i mężczyzn. Wrycza wykorzystywał zdobyte wcześniej doświadczenia.

Ksiądz Józef Wrycza był autorytetem dla Pomorzan, dlatego też szybko stał się liderem pomorskiego obozu narodowego. Postrzegany był jako symbol, wzorzec. Z jednej strony represjonowany, prześladowany przez zaborców działacz niepodległościowy, z drugiej zaś bohater, wojak, bardzo zaangażowany w przyłączenie Pomorza do Polski w 1920 r. Miał licznych zwolenników. W okresie międzywojennym został – początkowo w Wielu, następnie zaś na całym Pomorzu – liderem dużej organizacji kombatanckiej działającej pod nazwą Towarzystwo Powstańców i Wojaków.





Ksiądz Wrycza z grupą uczennic z Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu przy pomniku Hieronima Derdowskiego, lata trzydzieste XX w. (zbiory ALZ)



## W gronie powstańców i wojaków

Powstańcy i wojacy sprawili, że ksiądz podpułkownik stał się osobą znaną na Pomorzu. Corocznie 19 marca, w dniu św. Józefa, kiedy w całej Polsce hucznie obchodzono imieniny Marszałka, na Pomorzu odpowiednio celebrowano dzień imienin Józefa: bardziej jednak Wryczy niż Piłsudskiego. W 1933 r. z okazji 25-lecia święceń kapłańskich wojacy z całego Pomorza przekazali proboszczowi wielewskiemu okolicznościowy album fotograficzny, ilustrujący zaangażowanie księdza w działalność organizacji kombatanckiej.



Życzenia od Towarzystw Powstańców i Wojaków z Pomorza z okazji 25-lecia kapłaństwa, 1933 r. (zbiory ALZ)







Z narodowcami wielewskimi przed biblioteką parafialną im. R. Dmowskiego, lata trzydzieste XX w. (zbiory ALZ)

W tym samym roku w związku z obchodami rocznicowymi ks. Bolesław Piechowski – młodokaszuba i przyjaciel Wryczy, również narodowiec – napisał dla niego wiersz, będący rodzajem rymowanej biografii w zarysie. Utwór zamieszczono w dodatku do „Słowa Pomorskiego”, w piśmie „Dom Rodzinny” (1933, nr 12):

### Wiersz o księdzu Wryczy

Ćwierć już wieku upłynęło  
Od Twych święceń, cny Kapłanie;  
Wspomnieć dzisiaj Tobie miło  
O Twych sprawach w Twoim stanie:  
Któż tam zgadnie, któż spamięta  
Wszystkie wioski, wszystkie sioła.  
Gdzieś pracował dni i święta.  
Gdzieś niósł radość Apostoła?

[...]

Potem byłeś i w Jastarni,  
I w Żarnowcu, tak uroczym,  
Gdzie Kaszubi, zawsze karni,  
Płaczą: „Ju gno nie łoboczem”.  
Muzo, nazwij miejsce sławne,  
Chełmżą znaną z najść Rossbacha,  
Muzo, ach to czasy dawne,  
Gdy padł postrach na gród Lacha...  
Księdza Wryczę nam zabrali,  
Do więzienia go wtrącili;  
Bóg go dobry nam ocali,  
Nie opuści w ciężkiej chwili...  
Bóg wysłuchał korne modły,  
Rossbach, Grenschutz poszli sobie.  
Modły chełmżan Ci dowiodły:





„Nie zapomnim go i w grobie”.  
Inne czasy, inne dzieje  
Znowu Ksiądz nasz mundur nosi,  
Ale oko mu się śmieje,  
Ale radość pierś unosi...



Ksiądz Józef Wrycza podczas obchodów 10-lecia Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Grucie, 1932 r. (zbiory ALZ)

## W ukryciu

Gdy 1 września 1939 r. wybuchła wojna, wojska niemieckie bardzo szybko dotarły do Wiela. Okupanci chcieli aresztować miejscowego proboszcza. Nie zastali go wówczas na plebanii. Wrycza zdążył się ukryć, po kilku dniach jednak postanowił stawić się na komisariacie. Gdy tylko się zorientował, że celem wezwania jest niezwłoczne dokonanie jego aresztowania, czym prędzej uciekł z siedziby policji. Od tego momentu aż do zakończenia wojny ukrywał się przed Niemcami.

Konsekwencje podjętych działań wojennych 1939–1945 boleśnie odczuli Polacy we wszystkich częściach kraju. Dla Pomorzan również był to czas strachu, trudnych wyborów i bolesnych doświadczeń. Jesienią 1939 r., aby w szybkim tempie zniemczyć ziemię pomorską, najeźdźcy rozpoczęli akcję ludobójstwa. Zamordowano wówczas ponad 30 tys. osób. Rozstrzeliwano miejscową inteligencję, przywódców ruchu polskiego. Z pewnością identyczny los spotkałby również Wryczę, ten jednak ukrywał się u swoich parafian, przyjaciół i rodziny. Lista jego wojennych wybawców jest długa. Wśród nich znajdują się m.in. mieszkańcy Wiela i okolic: Szycowie, Werochowsy z Młyna w Rudzinach, Wielewscy z Rolbika, oraz członkowie bliższej i dalszej rodziny, m.in.: Theusowie z Kistowa i Zmudowie-Trzebiatowscy z Czarnej Dąbrowy.

Każdy z ukrywających ppłk. Wryczę ryzykował nawet życie własnej rodziny. Kilku wybawców ks. Józefa trafiło do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, niektórzy za pomoc wielewskiemu proboszczowi zapłacili najwyższą cenę, m.in. Władysław Wielewski i Paweł Knitter. Woleli zginąć, niż zdradzić przyjaciela.

W czasie drugiej wojny światowej powstała na Pomorzu Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski”, w lipcu 1941 r. przemianowana na „Gryfa Pomorskiego”. Na czele organizacji konspiracyjnej stanął



ks. Józef Wrycza. Kapłan o tak bogatym życiorysie cieszył się wśród partyzantów wielkim autorytetem. Wiedzieli, że już jako nastolatek sprzeciwiał się Niemcom, znosił prześladowania jako chełmżyński filomata, był żołnierzem, walczył z bronią w ręku na froncie bolszewickim, praktykował jako działacz niepodległościowy i konspirator, był cenionym przywódcą duchowym. Uznawany za człowieka legendę, scalał różne frakcje w „Gryfie Pomorskim”. Jak się jednak okazało, tylko do czasu. Działacze konspiracyjni wchodzący w skład „Gryfa Pomorskiego” uprawiali sabotaż, niekiedy podejmowali walkę z Niemcami, organizowali pomoc więźniom w obozie koncentracyjnym Stutthof.



Zagroda Zmudów-Trzebiatowskich z Czarnej Dąbrowy, obecnie w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich (zbiory ALZ)



Wystawa poświęcona ks. Józefowi Wryczy w zagrodzie Zmudów-Trzebiatowskich w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich (zbiory ALZ)

W wyniku zaistniałego konfliktu personalnego pomiędzy zastępcą prezesa Rady Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” Józefem Dambkiem a Józefem Gierszewskim, komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski”, i w rezultacie niewykonania przez Józefa Dambka rozkazu dotyczącego zniszczenia archiwum organizacji wojskowo-cywilnej Wrycza ostatecznie wycofał się z „Gryfa”, po śmierci komendanta Gierszewskiego całkowicie zaś zerwał kontakt z partyzantami. Ksiądz podpułkownik przez kolejne miesiące wojny ukrywał się w Czarnej Dąbrowie. Na szczęście nikt nie zadencjonował sprzyjających ks. Józefowi członków rodziny Zmudów-Trzebiatowskich, choć sąsiedzi podejrzewali, że ktoś niepowołany może przebywać w ich domu.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Wrycza powrócił do parafii wielewskiej. Po kilku latach jednak poprosił o przeniesienie do



Tucholi. Żył ze świadomością, że jego parafianie, przyjaciele, sąsiedzi zostali umieszczeni w obozie koncentracyjnym w odwecie za udzielenie mu pomocy. Nie było to łatwe.

## Ostatni okres życia

Od lipca 1948 r. dla Józefa Wryczy po raz kolejny nastąpiły trudne czasy. Przy poparciu aliantów stopniowo, konsekwentnie, metodą małych kroków Polskę zawłaszczali komuniści. Problem ten nie ominął również obszaru Pomorza. Zwolennicy ideologii komunistycznej poszukiwali przedwojennych działaczy z obozu Narodowej Demokracji, proboszcz wielewski był zaś liderem tego środowiska. Dodatkowo miał w życiorysie walkę zbrojną z bolszewikami w 1920 r. Nie mogło być gorzej.

Zdaniem Wojciecha Polaka, badającego działania UB wobec kapłanów diecezji chełmińskiej, „peerelowska bezpieka swoim zainteresowaniem obejmowała każdego księdza, który starał się gorliwie spełniać swoje duszpasterskie obowiązki. Celem Urzędu Bezpieczeństwa, a później Służby Bezpieczeństwa, było bowiem nie tylko tropienie »wrogich« działań i poglądów politycznych, ale także niszczenie religii wszystkimi możliwymi metodami”.

Księdzem Józefem Wryczą bezpieka zainteresowała się już w 1946 r. Wówczas podjęto decyzję o poddaniu duchownego operacyjnemu rozpracowaniu. Akcja przeciwko Wryczy określana była kryptonimem „Gwiazda”. Urząd Bezpieczeństwa gromadził materiały obciążające kapłana za pośrednictwem agentów, m.in. „Labonia”, „Lalki” i „Rysia”. Tajni współpracownicy UB spisywali nazwiska osób odwiedzających księdza, notowali wypowiedziane przez niego słowa, zwracali baczna uwagę na treść kazań i głoszone poglądy społeczno-polityczne. Obserwację prowadzono także po przeniesieniu Wryczy do Tucholi.



Ksiądz kanonik Józef Wrycza, Tuchola, około 1950–1960 r. (zbiory ALZ)

Ksiądz kilkakrotnie popadał w konflikt z władzą komunistyczną. Najpierw nie zgodził się pochować na cmentarzu parafialnym działacza komunistycznego i ostatecznie pochówku polityka dokonano na cmentarzu niemieckim (ewangelickim). Następnie krytykował wprowadzone i popularyzowane w tym czasie śluby cywilne. Kolejnym przejawem niesubordynacji był sprzeciw kapłana wobec nakazu odczytania komunikatu episkopatu Polski dotyczącego procesu bp. Czesława Kaczmarka, obciążonego absurdalnym oskarżeniem o współpracę z USA i skazanego w procesie pokazowym. Józef Wrycza nie zgodził się również na przeczytanie parafianom osławionej odezwy episkopatu po aresztowaniu kard. Stefana Wyszyńskiego.

Ponadto proboszcz tucholski skonfliktowany był z komunistą Robertem Wieczorkiem, przedstawicielem Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Tucholi. Spór między dwiema stronami się nasilał, jednocześnie Wieczorek awansował w strukturze politycznej, zyskiwał większe wpływy i czynił starania o usunięcie proboszcza. Ostatecznie Wrycza został zmuszony do przejścia na emeryturę. Wkrótce, 4 grudnia 1961 r., Józef Wrycza zmarł. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją polityczną: wolną w zniewolonej Polsce. Do dzisiaj legenda księdza-wojaka, narodowca, działacza niepodległościowego przekazywana jest na Pomorzu z pokolenia na pokolenie.

## Zakończenie

Ksiądz podpułkownik Józef Wrycza należał do pokolenia niepokornych Pomorzan, filomatów i młodokaszubów, którzy doświadczyli życia w niewoli: pruskiej w okresie zaborów, niemieckiej w czasie drugiej wojny oraz komunistycznej w powojennej Polsce.

W młodości pod wpływem ideałów romantycznych, które czerpał z twórczości wieszczów – Mickiewicza i Słowackiego, w jego sercu



kształtował się obraz przyszej Polski. W dorosłym życiu przekazywał te wzorce kolejnym, młodszym pokoleniom. Zaangażował się w działania, dzięki którym Polska uzyskała dostęp do morza, zabiegał o przyłączenie północnych Kresów do Rzeczypospolitej. Doczekał tych chwil, a nawet odegrał w tych wydarzeniach znaczącą rolę.

Ksiądz Wrycza to nietuzinkowa postać: człowiek o wielu zainteresowaniach, nieszczędzący sił wojak, gorliwy narodowiec, aktywny polityk, bohater ścigany przez gestapo, regionalista zatroskany o piękno literackiej kaszubszczyzny, legendarny przywódca „Gryfa Pomorskiego”, obywatel napiętnowany przez władze PRL. Przeżył 77 lat, był świadkiem burzliwych przemian społecznych, politycznych i ekonomicznych. Jest postacią do dzisiaj żywą w pamięci Pomorzan, o czym świadczą nazwy ulic, których jest patronem (w Chełmży, Wielu, Tucholi, Brusach, Czbersku, Chojnicach, Kościerzynie, Starogardzie Gdańskim i Tczewie), pamiątkowe tablice poświęcone jego osobie (w Chełmży, Czarnej Dąbrowie, Tucholi, Wielu i Zblewie) oraz pomnik w Tucholi. Bohater ten jest również patronem szkoły podstawowej w Tucholi.

Niewątpliwie to człowiek, dla którego Polska stanowiła najwyższą wartość. Wytrwale walczył o wolną ojczyznę, nie dał się złamać niewoli pruskiej, nie zląkł się grożącej mu ze strony okupanta niemieckiego kary wieloletniego więzienia, pięć lat poświęcił służbie wojskowej, ponadto nigdy nie zaakceptował systemu komunistycznego w PRL.

Tak bogata, długoletnia działalność pomorskiego kapłana wojaka na niwie kulturalnej, w przedsiębiorczości, w zakresie aktywizacji Kaszubów w walce o niepodległość Polski i polskość Pomorza zasługuje na najwyższe uznanie. Dokładne poznanie historii życia i dokonań ks. Józefa Wryczy pozwala dostrzec w nim jednego z niezłomnych bohaterów Niepodległej.

## Bibliografia

- Borzyszkowski J., *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986.
- Borzyszkowski J., *Z dziejów Kościoła katolickiego na Kaszubach i Pomorzu w XIX i XX wieku*, Gdańsk–Pelplin 2000.
- Borzyszkowski J., Obracht-Prondzyński C., *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012.
- Chinciński T., *Działalność związków kombatanckich w Toruniu w latach 1922–1939*, „Rocznik Toruński” 1997.
- Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.
- Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., Zdrojewski L., *Ks. Ppłk Józef Wrycza. Działacz niepodległościowy z pomorskiego rodu Wrycza-Rekówskich 1884–1961*, Wdzydze Kiszewskie 2006.
- Ciechanowski K., *Pomorze pod okupacją hitlerowską. Spór o specyfikę egzystencji i walki*, Gdańsk 1981.
- Ciechanowski K., *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972.
- Gąsiorowski A., Steyer K., *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2010.
- Korda K., *Książd ppłk Józef Wrycza (1884–1961). Biografia historyczna*, Gdańsk 2016.
- Korda K., *Rozłam w Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na Pomorzu w roku 1931. Powstanie i działalność związku secesyjnego* [w:] *Z dziejów kultury Pomorza XVIII–XX wieku*, t. 4, red. J. Borzyszkowski, L. Molendowski, Gdańsk 2010.
- Kutta J., *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003.
- Łęga W., *Cienie i blaski lat szkolnych. Wspomnienia Polaka z Prus Wschodnich*, oprac. J. Walkusz, Wejherowo 1997.

- Mross H., *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995.
- Paczoska A., *Rozpracowanie operacyjne kapłana przez UB na przykładzie ks. ppłk. Józefa Wryczy*, „Ateneum Kapłańskie” 2005, z. 1.
- Polak W., *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec księdza Adama Majki w latach 1952–1960* [w:] W. Polak, *Historia ciągle żywa. Studia i materiały*, Gdańsk–Toruń 2011.
- Szews J., *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830–1920*, Warszawa 1992.
- Wapiński R., *Narodowa Demokracja na Pomorzu w latach 1920–1939*, Gdańsk 1964.
- Wapiński R., *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983.



Koncepcja merytoryczna serii „Bohaterowie Niepodległej”:

dr hab. Marek Gałęzowski, dr Jerzy Kirszak

Konsultacja naukowa: dr hab. Marek Gałęzowski

Projekt graficzny i skład: Sylwia Szafrąńska

Redakcja: Ewa Dulna-Rak

Korekta: Katarzyna Ziębik

Fotografie na okładce: Książd kanonik Józef Wrycza,  
Tuchola, około 1950 r. (zbiory Aleksandry i Lecha Zdrojewskich)

Druk i oprawa

Pasaż Sp. z o.o.

ul. Rydlówka 24

30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2019

ISBN 978-83-8098-618-3

Zapraszamy:

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)



